

Jowita Kęcińska

Jakich pisarzy i jakie środowisko pisarskie dawało Pomorze literaturze polskiej : (wnioski z geografii urodzin i ośrodków)

Acta Cassubiana 7, 67-80

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jowita Kęcińska

Jakich pisarzy i jakie środowiska pisarskie dawało Pomorze literaturze polskiej (wnioski z geografii urodzin i ośrodków)

Często spotykać się można z opinią, że teksty, które wyszły spod pióra Pomorzan, różnią się od tych, które powstawały dzięki pisarzom z innych ziem Rzeczypospolitej. Pod określeniami „Pomorzanie”, „pisarze z Pomorza”, należy tu rozumieć wszystkich pochodzących stąd, urodzonych i przybyłych, bez względu na to, jaki był ich „pierwszy język” albo język ich rodziców. Dotyczy to także języka literatury – do czasu wykształcenia się nowożytnych narodów. Zanim to nastąpiło, w piśmiennictwie posługiwano się na Pomorzu trzema językami: polskim, niemieckim i łacińskim. W XIX wieku język łaciński wycofywał się, aż zniknął prawie zupełnie. Ale za to pojawił się nowy, trzeci język literatury powstającej na Pomorzu – kaszubski. Tak więc nadal powstawała tu literatura trójjęzyczna.

Ale jej charakter już zasadniczo różnił się od tej z czasów przedrozbiorowych, które generalnie pokrywają się z czasami feudalnymi. Z upadkiem struktur feudalnych we wszystkich dziedzinach życia, w tym w sferze mentalnościowej zmienia się też charakter i materia piśmiennictwa pomorskiego. Literatura danego języka jest odtąd jednocześnie literaturą nowo powstającego nowożytnego narodu, a co za tym idzie, wyraża idee i racje tego narodu, tu, na Pomorzu będą to zasadniczo racje przeciwstawne. Mamy bowiem już do czynienia nie tylko z nowym pojmowaniem narodu, który obejmuje wszystkie warstwy społeczne, ale też z nowym traktowaniem literatury, jako instrumentu (przynajmniej często i w określonych sytuacjach) pracy, a nawet walki narodowo-politycznej. Przed ujawnieniem się tych procesów dziejowych narodotwórczych piśmiennictwo pomorskie ma zupełnie inny charakter, może być nazywane „pomorskim” bez różnicy języka, a jednocześnie może być określane piśmiennictwem Rzeczypospolitej. Ale kiedy w tym tekście jest mowa o literaturze pomorskiej w XIX i XX wieku, brane jest pod uwagę jedynie piśmiennictwo Polaków i Kaszubów. Trzeba mieć przy tym świadomość rozwoju na Pomorzu także literatury niemieckiej, ją wszakże obejmować można tylko w ramach dziejów piśmiennictwa niemieckiego. Inaczej ma

się rzecz z literaturą kaszubską. To prawda, że Kaszubi tworzą odrębną, własną literaturę, jest ona jednak powiązana z polskim kręgiem kulturowym, a ze względu na swój słowiański rodowód i język stała się naturalnym przeciwnikiem polityki kulturalnej nowożytnych Niemiec.

Niech tych kilka zdań zaledwie wprowadzających w problem wystarczy dla wyjaśnień metodologicznych, które nie byłyby potrzebne, gdyby przedmiotem rozważań była literatura polska innych ziem autochtonicznie polskich.

Z wyjątkiem Śląska. Ale to właśnie geografia literatury najbardziej kompetentnie dzięki zakresowi badań odnajdzie dystynkcje między piśmiennictwem różnych regionów polskiego kręgu kulturowego. (Oczywiście – uwaga ta dotyczy każdego kręgu kulturowego). Geografa obowiązuje także szczegółowa mapa analizowanego regionu.

Mówiąc o Pomorzu, należy tu brać pod uwagę te ziemie, które bez względu na różne koleje historyczne zwykło się nazywać Pomorzem Nadwiślańskim lub, fizyczno-geograficznie Pojezierzem Pomorskim. Jest ono oddzielone od południa doliną Noteci (...), a obejmuje: Krajnę, Równinę Tucholską, Kociewie, Kaszuby¹. Ale w naszych konstatacjach bierzemy też pod uwagę Ziemię Chełmińską.

Już samo położenie Pomorza (jego dzieje nie zawsze związane przed rozbiorami z państwem polskim) jego skład ludnościowy, wielokulturowość, ale i wielowyznaniowość, wielkie znaczenie czynnika miastotwórczego, a co za tym idzie, roli handlu i wytwórczości, wreszcie otwarcie na świat dzięki emporium nadmorskiemu, wszystko to czyniło ten wielki region jednostką w odbiorze mentalnym wyodrębnioną z całości ziem polskich. Stąd upowszechniło się mniemanie o odmienności rodzaju piśmiennictwa, jakie tu uprawiano lub jakie uprawiali ludzie tutaj urodzeni.

Taka opinia musiała pojawić się już przed rozbiorami ze względu na wymienione czynniki dystynkcyjne w stosunku do całej Rzeczypospolitej, chociaż trzeba podkreślić, że Rzeczypospolita nigdy nie traktowała tej ziemi jako obcej, że ciągle akcentowała, często nie bez pewnego oporu niektórych ośrodków polityczno-społecznych na Pomorzu, integralną jedność Pomorza jako części Prus Królewskich, z Rzeczypospolitą. Z czasem, zwłaszcza w czasach zaboru, pogląd o odmiennym charakterze kulturowym Pomorza upowszechniał się. Podnoszono, że Pomorze było jak gdyby zawsze poza kulturą sarmacko-szlachecką, że reprezentowało społeczność plebejską, etos i wybór wartości mieszczańskich, odwołujących się do pracy i pieniądza. Widziano w tym często wpływy protestantyzmu, ale także związek kultury pomorskiej z kulturą niemiecką. Po prostu miała tu decydować obecność Niemców – współtwórców piśmiennictwa na Pomorzu.

¹ *Dzieje Pomorza*, red. G. Labuda, Warszawa 1970, s. 23.

Te opinie niejako potwierdza geografia urodzin ludzi pióra i geografia życia literackiego po roku 1750, szczegółowo już przebadana². Wynika z niej, że w interesujących nas latach, a pokrywają się one z latami zaboru, działo się w życiu literackim polskiego kręgu kulturowego wiele, że równie wiele rodziło się i tworzyło ludzi pióra, ale że mimo wszystko te fakty kulturowe nie tworzą fenomenu kulturowego, że ilość nie przechodzi w jakość, że trudno tu przywołać nazwisko pisarza, którego zna „Polska cała”. Do obiegu edukacyjnego, a i to tylko wyższego stopnia, weszło zaledwie jedno nazwisko prozaika – Fryderyka Skarbka (ur. w Toruniu w 1792). Dwa nazwiska poetyckie powracają w „nadobowiązkowym” nauczaniu szkolnym – Hieronima Derdowskiego i Leona Heykego, ale przeważnie dlatego, że pisali po kaszubsku. Trzeba zresztą postawić je w rzędzie klasyków literatury. W interesujących nas latach urodził się największy pisarz z Pomorza Aleksander Majkowski (Kościerzyna 1876), tyle że swoje arcydzieło napisał już po I wojnie światowej.

Na pewno teksty literackie 33 prozaików piszących na Pomorzu w latach zaboru były pożyteczne, ale właśnie – tylko pożyteczne. Cóż przykładowo zostało z 30 powieści Piotra Palińskiego (ur. w Fordonie w 1853), którymi obdarzał przede wszystkim czytelników prasy polskiej. A nawet z bardzo popularnych na Pomorzu licznych powieści i sztuk dla amatorskich teatrów Anny z Bardzkich Karwatywowej (ur. w Małej Turzy 1854). Większość utworów literackich, prozatorskich i poetyckich przekazywała prasa, bo w niej spełniały one funkcje pragmatyczne. 587 ludzi słowa pisanego, których udało się ustalić w geografii literatury Pomorza za lata 1772–1920, to przede wszystkim autorzy związani z prasą. Wśród nich można by wynotować 48 zajmujących się w niej problematyką historyczną, w duchu szeroko pojętej edukacji nowo powstającego nowożytnego narodu polskiego na Pomorzu i aż 44 podejmujących poważne zagadnienia z dziedziny gospodarczej. Ale także społecznej, filozoficznej, medycznej, językoznawczej, przyrodoznawczej, bibliograficznej. *Gospodarz* Ignacego Łyskowskiego, *Pół wieku polskich spółek gospodarczych w Wielkim Księstwie Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku* Władysława Tomaszewskiego, to charakterystyczne dla piśmiennictwa ówczesnego tytuły.

Osobną, ale także pragmatyczną rolę spełniają podręczniki do nauczania języka polskiego i elementarze (15 autorów). Nie trzeba tu dodawać, że ze względu na liczbę autorów duchownych i przede wszystkim adresatów, ogromna ilość tekstów z omawianego czasu to modlitewniki, śpiewniki religijne, przewodniki po miejscach świętych na Pomorzu, teksty hagiograficzne i religijno-umoralniające. Co najmniej 37 autorów przede wszystkim taką tematyką się zajmowało. Ponadto

² J. Kęcińska, *Geografia życia literackiego na Pomorzu Nadwiślańskim 1772-1920. Polski i kaszubski krąg kulturowy*, Gdańsk-Słupsk, 2003.

wielu przygodnie. Nie trzeba tłumaczyć powszechnie znanego faktu, że literatura religijna, w tym może przede wszystkim do użytku kościelnego, spełniała rolę *n a u c z a n i a i p o d t r z y m y w a n i a* wśród mas i dzieci znajomości języka polskiego w jedynej publicznej przestrzeni tolerowanej w państwie pruskim.

Uzupełnieniem podanych tu rodzajów tematycznych były tłumaczenia, zwłaszcza z języka niemieckiego, ale i na język niemiecki literatury polskiej. Mamy też aż 71 autorów dzienników, kronik, pamiętników i wspomnień. Dużo tekstów dla dzieci (większość tytułów prasowych miała dodatki dla dziecięcego odbiorcy). Niedużo stosunkowo zapisów folklorystycznych i ludoznawczych, może zresztą dlatego, że program polskiego życia literackiego na Pomorzu był nastawiony na włączanie najszerszych rzesz, dotychczas ludowych, w kulturę narodową. Stąd też nieufność wobec programów kaszubskich. Niemniej jednak nie można pominąć tu przede wszystkim ludoznawczych prac twórcy ruchu kaszubskiego Floriana Ceynowy (ur. Sławoszyño 1817)³.

Nie zapominajmy, że taka problematyka piśmiennictwa polskiego, czyli – ogólnie mówiąc, problematyka formacyjna i edukacyjna, ekonomiczno-społeczna skierowana była ku szerokim rzeszom społeczeństwa dotąd analfabetycznego (i dopiero uwłaszczonego), a teraz, w ramach obowiązującego szkolnictwa elementarnego w państwie niemieckim poddanego wpływom druku obcojęzycznego. Można powiedzieć, że w tym tkwią źródła takiego charakteru kultury piśmienniczej na wszystkich ziemiach polskich zaboru pruskiego, w przeciwieństwie do ziem znajdujących się w państwie rosyjskim, w którym umasowienie prasy polskiej i piśmiennictwa formacyjnego – było nie tylko zakazane, ale przede wszystkim nie miałyby odbiorców (przy 85-procentowym analfabetyzmie).

Jest rzeczą charakterystyczną, że w bardzo rozbudowanym życiu teatralnym, w którym uczestniczyło od drugiej połowy XIX wieku 87 pomorskich miast, miasteczek i wiosek (wiosek przeszło 50) – wystawiano sztuki przeważnie autorów spoza Pomorza. Przedstawienia teatralne autorstwa Pomorza miały w zasadzie charakter incydentalny. Mówi nam to o określonej polityce kulturalnej organizatorów polskiego życia kulturalnego pod zaborem pruskim i austriackim. Całe życie kulturalne było nastawione na nauczanie i obronę polskości, na edukację narodową, społeczną i gospodarczą, przy czym należało brać pod uwagę dwa czynniki: ograniczenie wolności wypowiedzi przez władze zaborcze i poziom przygotowania umysłowego szerokich rzesz odbiorców.

Ten charakter życia literackiego i samej literatury wyparł niejako z pamięci historycznej poprzednie epoki w dziejach kultury Pomorza. Należałoby więc przywrócić tym dziejom pełniejsze, mniej jednostronne oblicze. Kiedy sięgniemy czasów przedrozbiorowych, zauważymy, że życie literackie Pomorza charakteryzowała

³ Ibidem, s. 462-463.

pewna dychotomia. Z jednej strony uczestniczyli w nim ludzie, dla których Pomorze jest miejscem pełnego realizowania się. Są więc „republiki miejskie”, w których wytwarza się warstwa ludzi z pokolenia na pokolenie związana z Gdańskiem i Toruniem, a do jakiegoś czasu także z Chełmnem (mowa tu tylko o miastach Pomorza Nadwiślańskiego, z pominięciem ziem Prus Królewskich za Wisłą z Elblągiem i Warmią); rosną w siłę społeczną i materialną rody patrycjuszowskie, a z drugiej strony przez te miasta przechodzą liczne indywidualności, które kształtują kulturę literacką (umysłową) tych ośrodków, ale nie zakorzeniają się w nich. Jest to zwłaszcza charakterystyczne dla wieku XVI i początków XVII, zresztą charakterystyczne dla całego obszaru polskiego, a właściwie – europejskiego. Wędrówki humanistów to znamienna cecha europejskiego renesansu. I niejako w reakcji na to zrodził się mit gniazda ojczystego, zwany u nas arkadią czarnoleską, wcale niezwiązaną z jednym poetą. Antyczne proveniencje tego mitu nie przekreślają także źródeł współczesnych jego odrodzenia.

Iwona Szymańczuk wykazała, że tylko w XVI wieku przez Pomorze, a przeważnie Gdańsk, Toruń, Chełmno (ale był także Grudziądz, Tczew, Gniew) przewinęło się, zostawiając wyraźne ślady swej intelektualnej obecności, 76 ludzi pióra, ludzi kultury umysłowej. 26 pochodziło z krajów niemieckich, 16 z Rzeczypospolitej, 8 ze Śląska, 5 z Łużyc, po trzech z Pomorza Zachodniego, Niderlandów, Prus, Książęcych, 4 z Czech i Moraw, 2 ze Spiszu, po jednym z Anglii, Szwajcarii i Włoch⁴.

Jednak nie ludzie jako wybitne osobowości twórcze, ale **instytucje** podtrzymywały trwałość i budowały tradycję kultury literackiej.

Warto tu przypomnieć, że rolę nie tyle ludzi, twórców, co rolę instytucji w życiu literackim – podnosił wybitny protagonista geografii literatury Roman Pollak.

Te instytucje sprawiały, że przez największe miasta Pomorza przewijały się liczne jednostki tworzące ruch umysłowy i w tych miastach, a pośrednio na całym Pomorzu. Te instytucje, zwłaszcza szkolne, nadawały kulturze literackiej Pomorza przedrozbiorowego specyficzny, międzynarodowy i poniekąd kosmopolityczny charakter. One to przede wszystkim zadecydowały o wielokulturowości, w znaczeniu językowym, etnicznym, genealogicznym kultury pomorskiej. Nauka – do XIX wieku nosiła charakter ponadnarodowy. Wbrew obiegowym sądom, którymi się dezinformuje na całe życie młodzież, renesans nie tyle służył narodowym odrębnościami, co ideałom wspólnoty humanistycznej, a więc wywodzącej się z kultury klasycznej. Greka i łacina były legitymacją przynależności do tej wspólnoty. A ponieważ właśnie instytucje szkolne przekazywały założenia i treści tej wspólnoty, Gdańsk, Toruń i Chełmno przez cały wiek XVI, XVII, a nawet

⁴ I. Szymańczuk, *Skąd przybywali w XVI wieku do Prus Królewskich twórcy kultury literackiej*, „Acta Cassubiana”, t. II, 1999, s. 53-65.

XVIII najdłużej kontynuowały paradygmaty oparte na literaturze klasycznej. I kiedy na innych ziemiach Rzeczypospolitej instytucje przestały odgrywać przodującą rolę w rozwoju kultury literackiej, na Pomorzu były one stale jej źródłem. Bronisław Nadolski (też przecież geograf literatury) zwrócił uwagę, że twórczość literacka była niejako obligatoryjna dla nauczycieli akademickiego gimnazjum w Gdańsku⁵, ale, dodajmy, także w Toruniu i Chełmnie. To szkoły przez cały czas, choćby taka niewielka szkoła łobżenicka, budowały i rozwijały literaturę. Oczywiście literatura – *poesii docta* musiała za to płacić: tematami (klasycznymi), problemami (edukacyjnymi, chociaż szeroko pojętymi), schematami – w dziedzinie poetyki. Nie trzeba dodawać, że była to poezja łacińska. Także dramat łaciński. Jednak w przedstawieniach teatralnych Gdańska, Torunia, Chełmna mogli uczestniczyć (i uczestniczyli) ludzie wykształceni, bez względu na swój język domowy; jednakowo się na nich czuli ludzie języka polskiego, niemieckiego, niderlandzkiego. A sami autorzy jakby przekreślali swe pochodzenie, a wpisywali się we wspólnotę humanistyczno-europejską, przedstawiając się nazwiskami zlatynizowanymi. Gisius, Dantiscus, Gnafeus, Corrinus, Fabricius, Rhegius, Tidiceus, Cluverius, Hevelius, Aurifaber, Cureus, Nizolius, Artomius, Codicius, Alliopagus, Mollerus Hessus, Rettelius, Saganus, Rybinus, Laubanus – że wymienione zostaną nazwiska literatów pomorskich XVI i pierwszej połowy XVII wieku, tak, jak podpisywali swoje teksty do druku. I któż wówczas odszukiwał ich odojcowskie nazwiska, jeśli w ogóle takie były w latach kształtowania się nazwisk?...

Większość zresztą tych ludzi nie pozostawała w miejscu urodzenia do śmierci. I wielu przyszło i odeszło. Na 45 ludzi związanych z kulturą literacką, a urodzonych w Gdańsku przed upadkiem Rzeczypospolitej – poza Gdańskiem zmarło 23. Jakie były drogi ich migracji, drogi, które tak ważną rolę pełnią w geografii kultury? Jeśli byli katolikami, ale tych było niewielu, szli na Warmię, gdzie znajdowały się ważne katolickie ośrodki umysłowe, bardziej liczni luteranie migrowali do Prus Książęcych, zwłaszcza do Królewca, gdzie robili karierę kościelną nauką związaną z luteraniskim uniwersytetem. Nieliczni arianie odchodzili ku Polsce i Węgrom. Poza tym ludzi pióra – zakonników, którzy opuszczali Gdańsk, spotkać można było w różnych klasztorach polskich.

Co jest charakterystyczne – z tych 45 ludzi pióra jedynie dziewięciu uprawiało twórczość artystyczną literacko. I tylko jeden polskojęzyczną, ale był to Adam Kazimierz Czartoryski, (ur. 1734). Ponadto do historii literatury przeszedł Jan Dantyszek (Joannes Dantiscus de Curiis, Jan von Hofen, Flaschbinder, ur. 1485). To na pewno najwybitniejszy z poetów urodzonych w Gdańsku. Siedemnastu „literatów” zajmowało się nauką – począwszy od prawa po medycynę, astronomię, przyrodznawstwo. 10 było kronikarzami i nowożytnymi już historiografami – tu

⁵ B. Nadolski, *Poezja renesansowa na Pomorzu*, Gdańsk 1976.

należy przypomnieć, że właśnie na Pomorzu, a zwłaszcza w Gdańsku ma początek przednaruszewiczowska egzegeza kronik średniowiecznych polskich dotyczących początków państwa polskiego (Gotfryd Lengnich ur. 1689). Pisarzy religijnych, polemicznych urodzonych w Gdańsku było pięciu, ale ci nie zagrzali tu długo miejsca, gdyż Gdańsk nie chciał doprowadzić do otwartych walk religijnych (co mu się zresztą nie zawsze udawało). Do ludzi literatury zaliczyć tu jeszcze można trzech wydawców. I jeszcze pozostał nam przypadkowo zabłąkany w rejestr autor – Bogusław Radziwiłł, autobiograf, znany w literaturze tylko dzięki niezapomnianej kreacji Henryka Sienkiewicza. Wreszcie ostatni z urodzonych przed zaborem w Gdańsku – Gotfryd Ernest Groddeck (ur. 1762), którego pamiętamy raczej tylko dlatego, że był w Wilnie nauczycielem uniwersyteckim Adama Mickiewicza.

Dla porównania ze Lwowa w tych samych, przedrozbiorowych wiekach pochodziło 47 ludzi pióra. A warto tu przywołać Lwów, gdyż to także miasto wielokulturowe i wielojęzyczne. Takie środowiska mieszkańców, przynajmniej wg Aleksandra Brücknera dają liczne i dorodne owoce⁶. Na 47 co najmniej 36 ludzi pióra urodzonych we Lwowie od XIV do końca XVIII wieku było mieszczanami: Polakami, Rusinami, Ormianami, Żydami, dwóch było Niemców, jeden Włoch. Większość, w przeciwieństwie do Gdańska, nie pisała po łacinie lecz po polsku, także Rusini i Ormianie. Język ruski był także językiem literatury lwowskiej. Większość piszących po polsku, a pochodzących ze Lwowa lub okolic, także nazywało się Rusinami ze względu na ówczesne terytorialne kryteria narodowościowe. Bardzo wielu (około 25) opuściło Lwów na zawsze. Tu ważną rolę spełniał stosunkowo bliski Kraków z możliwościami kariery, zwłaszcza naukowej (i kościelnej).

Ponieważ Lwów zachował wielokulturowość do II wojny światowej, rozwijał się w dziedzinie kultury nadal ekspansywnie, podczas gdy kwitnący kulturą Gdańsk stracił większość swej urody kulturowej, gdy stał się miastem prusko-niemieckim i wszedł w orbitę integrystycznego niemieckiego nacjonalizmu. Historyk literatury przeprowadziłby tu analizę hierarchii artystycznej literatur powstających w tym mieście; sądzić należy, że niemieckojęzyczna znalazłaby wyższe miejsce, także ze względu na jej cele i adresata, lecz dla geografa literatury liczą się w zasadzie fakty, sprowadzone niemal do kryteriów arytmetycznych. I chociaż nadal drukuje się w Gdańsku po polsku – i ilość, i gatunki wypowiedzi, i adresaci pokazałyby przewagę niemieckiego komunikatu⁷. Zresztą na ulicach XIX/XX-wiecznego Gdańska słychać coraz głośniejszą, przytłumiającą każdą inną,

⁶ A. Brückner, *O najważniejszych postulatach historii literatury polskiej. Odczyt na zebraniu miesięcznym Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza we Lwowie*, Lwów 1900.

⁷ Por. prace M. Babnis, *Książka polska w okresie zaboru pruskiego (1793-1919)*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1989 oraz W. Pniewskiego *Przywiązanie do Polski i polskości w gdańskiej literaturze niemieckiej XIX w.*, [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1949.

mowę niemiecką. Jest to i n n a mowa od tej, której używali gdańszczanie w poprzednich wiekach⁸.

Inaczej Toruń, który ocalił swą wielokulturową twarz z czasów przedrozbiorowych. Z miastem tym związane jest nazwisko Mikołaja Kopernika, który tu przyszedł na świat w rodzinie mieszczańskiej, wywodzącej się jednak z Krakowa, a mającej swe korzenie na Śląsku. To bardzo ważne i charakterystyczne dla oblicza kulturowego Pomorza. W Toruniu podjął naukę. W Krakowie zdobył pierwsze stopnie naukowe. We Włoszech uzyskał doktoraty. Był laboratoryjnym przykładem humanisty i ze względu na wielokierunkowość zainteresowań naukowych, ale także literackich, i ze względu na poczucie obywatelstwa Rzeczypospolitej humanistów. Swoje dzieło tworzył przede wszystkim w warmińskim Fromborku, co wskazuje na dość typowe drogi kariery, zwłaszcza duchownej Pomorzan. Pierwsze omówienie jego dzieła miało miejsce także we Fromborku, zaraz po jego śmierci (Bartłomiej Giese). Z popularnością, a później sławą jego dzieła rosła duma rodzinnego miasta Torunia. Tradycja miejsca, instytucja p a m i ę c i h i s t o r y c z n e j tworzy to, co określamy jako *genius loci*. Pamięć historyczna odgrywa bowiem w socjologii kultury ważną rolę. Stąd Toruń literacki przedstawiany w geografii literatury Pomorza⁹ okazuje się najbardziej twórczym miejscem działań i to obu kultur. Ale geografia językowa dokonań Torunia przekraczała te dwa języki, czego świadectwem są dzieje drukarni. „*Pierwszym był Jan Daniel Hoffmann Torunianin, który o drukarniach w Królestwie Polskim i Wielkim Xięstwie Litewskim pisał małe, ale pracowite dziełko r. 1740 w Łacińskim języku*”[5] – tak zaczyna Jerzy Samuel Bandkie swoją *Historię drukarni w Królestwie polskim i Wielkim Xięstwie jako i krajach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły*, wydaną w Krakowie w 1826 roku. Nie bez powodu właśnie torunianin był pierwszym historykiem drukarni w Polsce. Bandkie przedstawia 17 oficyn drukarskich, jakie pracowały w Toruniu od 1569 roku („*pierwszym drukarzem był Stanisław Worschaufel, który książki Niemieckie tylko drukował. Druki Polskie zaś pierwsze r. 1578-1583 wyiść miały*”)¹⁰. Przegląd drukarni toruńskich i ich publikacji od drugiej połowy XVI wieku najlepiej oddaje charakter środka toruńskiego. Druki trójjęzyczne i druki wielowyznaniowe (choć zwłaszcza luterzańskie i katolickie) – to nie wszystko, co ów ośrodek wyróżnia. Także autorstwo – pisarzy miejscowych, ale i warszawskich, wileńskich, śląskich (ze sławnym Adamem Gdajuszem

⁸ Różnice w kulturalnym krajobrazie znów wychwyci lepiej geografia literatury, o czym świadczą paralelne dzieje Wrocławia. Por. J. Kęcińska, *Między Gdańskiem a Wrocławiem (z rozważań geografii literatury)*, „Acta Cassubiana”, t. I, 1998, s. 295 i n.

⁹ J. Kęcińska, *Geografia...* (na wielu stronach).

¹⁰ J.S. Bandkie, *Historia drukarni w Królestwie polskim i Wielkim Xięstwie jako i krajach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły*, t. II, Kraków 1826, s. 153-154.

na czele). Ta historia ma swoje przełożenie na czasy zaboru. Kiedy to już druk polski był nie tylko faktem kulturowym. Toruń jest od lat 40. XIX wieku na drogach polskiego komunikatu drukowanego miejscem szczególnym. Stało się to przede wszystkim dzięki dwóm ludziom – Niemcowi Ernestowi Lambeckowi i Polakowi Józefowi Buszczyńskiemu. Trudno tu scharakteryzować czy choćby wyliczyć ich dokonania. Ale siłę tradycji (przedrozbiorowej) pokazuje fakt ukazania się w kopernikańskim roku jubileuszowym 1873 u Lambecka największego dzieła torunianina *De revolutionibus coelestium*. Przedtem jednak już w roku 1858 ukazało się w teście oficynie największe dzieło największego polskiego poety *Pan Tadeusz*. Toruń stał się pierwszym miejscem na ziemiach polskich, w których wyszedł nasz epos narodowy! Warto przypomnieć tu rolę symboli w życiu publicznym, bo refleksje narzucają się same przez się; chyba nie drogą przypadku w Toruniu wyszło po raz pierwszy największe dzieło naukowe, jakie powstało na ziemiach polskich i największy poemat narodowy. Udział w tym niemieckiej oficyny jest tu też charakterystyczny dla tradycji pomorskich (dopóki cała wielowiekowa tradycja nie została zniszczona przez nacjonalizm).

Te dwa tytuły to też tylko niejako znaki tego, czym był Toruń – jako miejsce kontynuacji (choć nie prostej, nie bezpośrednio, lecz opartej na nawracaniu pamięci historycznej) działań przedrozbiorowych. Wszak Toruń i Chełmno (choćby konkurencyjnie) – oba leżące na Ziemi Chełmińskiej, od średniowiecza podejmowały zabiegi o powołanie uniwersytetu, przez kilka wieków zastępując go wysoko zorganizowanymi gimnazjami akademickimi. W Chełmnie od 1692 roku nawet istniało coś na kształt filii uniwersytetu krakowskiego. W połowie XIX wieku w ramach budowy nowych żelaznych dróg prymat w życiu literacko-umysłowym przypadł Toruniowi. Nie można wchodzić w szczegóły pokazane w przywoływanej tu *Geografii życia literackiego na Pomorzu Nadwiślańskim*, lecz przypomnieć warto tylko znamienne, charakterystyczne dla Torunia zjawiska: nowoczesna, przekraczająca granicę zaboru pruskiego prasa, wspomniany już ruch wydawniczy, nieograniczony do wymienionych tu dwóch nazwisk wydawców i dwóch wielkich tytułów. Przecież tutaj w 1880 roku wyszedł kaszubski poemat Derdowskiego *O Panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachol* – **od którego zaczyna się literatura kaszubska** i tej tradycji jest Toruń, leżący poza Kaszubami, wierny, bo przypomnijmy, że tutaj także ukazało się największe dotąd arcydzieło kaszubskie *Życie i przygody Remusa* Aleksandra Majkowskiego w 1938 r. Przez lata międzywojenne Toruń był miejscem działań ludzi (począwszy od Jana Karnowskiego), instytucji, organizacji i wydawnictw inspirujących i upowszechniających literaturę Kaszubów.

Już co prawda w latach zaboru nie mógł Toruń kontynuować tradycji sławnego gimnazjum, ale za to, dzięki sile tradycji powstało w nim 13 bibliotek i czytelni, i zorganizowało się kilka towarzystw budujących życie literacko-umysłowe: Towarzystwo Moralnych Interesów Ludności Polskiej pod Panowaniem Pruskim

(1869), Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Dziewcząt Polskich (1870), organizacja Sejmików Gospodarczych, przede wszystkim jednak sławne Towarzystwo Naukowe w Toruniu, którego członkowie mieszkali w 300 miejscowościach, często najmniejszych i najdalszych. Od roku 1878 ukazują się „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, od 1879 „Fontes”, od 1908 „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”. Wszystko to sprawiło, że po II wojnie światowej otwarto w Toruniu uniwersytet! Taka jest siła tradycji. (Przypomnijmy sobie, ile lat czekać musiał na uniwersytet Gdańsk).

Ta wszakże tradycja preferowała literaturę naukową, pragmatyczną lub szukała powiązań sztuki i nauki (także w programach towarzystw i instytucji). Nie jest wykluczone, że to też zaważyło na charakterze literatury pięknej Pomorzan.

Jednakże obraz literatury powstałej pod piórami Pomorzan i związek literackiego Pomorza z Polską nie może być widziany tak jednostronnie. Zwróćmy uwagę tylko na kilka spraw, o których mówi geografia literatury. Pierwsza – nie można widzieć literatów pomorskich zamkniętych w granicach swych miast czy nawet całego Pomorza. Przy czym nie chodzi tu tylko o wspomniane wędrówki humanistów renesansowych. Względy religijne, zwłaszcza u innowierców, ale też materialne czy bliżej nam nieznanne osobiste wpływały na decyzje migracyjne rodowitych Pomorzan. Przykładowo z takiej niewielkiej Łobżenicy tylko w XVII stuleciu wyszło co najmniej sześciu ludzi pióra, wśród nich Anna Memorata, jedna z pierwszych polskich poetek (choć pisała w zasadzie po łacinie), a przede wszystkim Franciszek Cezary (1583–1651), założyciel nowej dynastii wydawców i drukarzy w Krakowie, sam literat, ale przede wszystkim wydawca wielu polskich pisarzy z Piotrem Kochanowskim na czele, którego był zaufanym po-wiernikiem i doradcą w kwestiach literackich. To u niego ukazał się pierwodruk *Jerozolimy wyzwolonej*, a wznowił to arcydzieło jego wnuk.

Jednak przede wszystkim uderza powszechny udział szlachty pomorskiej w życiu politycznym, ale często i kulturalnym Rzeczypospolitej. Zarówno stare, autochtoniczne, jak i nowo przybyłe rody Pomorzan włączyły się w krwiobieg życia polskiego. Z nowych – Jan Reinhold Heidenstein (1610-1613), syn Reinholda Heidensteina, uszlachconego i politycznie na wskroś spolonizowanego Niemca, nadwornego historyka Stefana Batorego, doradcy Jana Zamoyskiego, autora m.in. znakomitego dzieła – XII ksiąg *Rerum Polonicorum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII*. Urodzony już w nowo nabytym majątku ojca, w Sulęcynie koło Kartuz, wydał Heidenstein junior to dzieło drukiem w 1672 r., a miało ono charakter nie tylko historiograficzny, ale i teoretyczno-polityczny, budowało program państwa polskiego opartego na silnej władzy królewskiej, uosobionej na przykładzie Stefana Batorego i opartego na współpracy z silną reprezentacją szlacheckiego społeczeństwa, reprezentowanej w obrazie Jana Zamoyskiego. Jan Reinhold Heidenstein z Sulęcyna szedł drogą ojca, był sekretarzem królewskim, kasztelanem gdańskim z nominacji królewskiej, członkiem senatu Rzeczypospolitej.

Poznał Francję, Włochy (Rzym), Niemcy, nie tylko przygotował do druku dzieła swojego ojca, ale będąc poetą, pisał wiersze łacińskie m.in. na cześć królów Zygmunta III i Władysława IV. Zmarł w Gdańsku. Takich „w mieszkających” – jak się wówczas mówiło, Pomorzanie, zwłaszcza po stronie szlachty, było więcej. Dzięki jednemu z nich mamy Wejherowo takie, jakie było (i jest) w życiu kulturalnym Polski, ale nie byłoby tego Wejherowa, gdyby nie było przedtem udziału Jakuba Wejhera w życiu politycznym i wojskowym Rzeczypospolitej. Historia Jakuba Wejhera i historia jego fundacji religijnej w postaci klasztoru franciszkanów i kalwarii należy bez reszty do ówczesnego polskiego komunikatu i faktu kulturalnego! Nie bez uzasadnienia Aleksander Majkowski w swej powieści odniesie wcielenie Remusa do postaci rycerza z czasów Stefana Batorego (choć Jakub Wejher był oczywiście uczestnikiem wojen moskiewskich w czasach Zygmunta III).

Natomiast do starych rodów należeli Orzelscy z Krajny Nakielskiej, cała rodzina literacka z pasją oddająca się uprawianiu literatury – i polityki, mającej za zadanie zbudowanie określonego ustrojowo państwa – Rzeczypospolitej szlacheckiej, bardziej szlacheckiej, a mniej królewskiej niż w dziełach Heidensteina. Wprost o tym mówią z całą gwałtownością polemiczno-polityczną, ale i z talentem niezrównanym, wyrażonym w humanistycznej łacinie *Acta interregni post abitum nimirum Sigismundi Augusti* (w tłum. polskim *Bezkrólewia ksiąg ośmiornic*) Świętosława Orzelskiego urodzonego w 1549 r. w Orlu na Krajnie. Prawdopodobnie brat jego, bo także urodzony w Orlu w 1551 r., Jan Orzelski to aktywny polityk, dyplomata i żołnierz, który równie zręcznie posługiwał się piórem, jak o tym świadczy pamiętnik – dzięki któremu poznajemy jego życie i jego proslacheckie poglądy. Z Topoli na Krajnie pochodził Stanisław Orzelski (ur. 1581), który poznał kulturę humanistyczną we Włoszech i pozostawił nam najciekawszy ale i największy zbiór utworów makaronicznych *Macaronica Marfordi Medzikowii poetae approbate*. Wprowadza nas on w makaroniczno-sarmacką modę, jak byśmy powiedzieli dzisiaj, prawdziwe *trendy* w literaturze epoki. (Warto tylko nadmienić, że makaroniczne, polsko-łacińskie utwory pisywali wówczas i autorzy gdańscy, jak Sebastian Brunclatus, Jan Schmieden, Jan, K. Zatesching; są one świadectwem siły ówczesnego *trendy*, ale i wpływów polskiej literatury).

Skoro już mowa o sarmatyzmie, wystarczy nadmienić, że najbardziej ekstremalnym wyrazicielem sarmatyzmu szlacheckiego był Pomorzanie Wojciech Dembołęcki (ur. 1585). Kapelan „elearów polskich” – jak nazywa bandziorów lisowczyków w swym diariuszu i autor *Wywodu jedyńownego państwa świata* (1633), którym to państwem jest państwo polskie, „najstarodawniejsze” z wszystkich, z językiem polskim też najstarodawniejszym, bo w nim Pan Bóg rozmawia z Adamem i Ewą w raju („jakoż by się inaczej rozumieli?”). Mimo że przeszedł i przejechał tysiące kilometrów na wschód i południe, że przebywał w różnych klasztorach Rzeczypospolitej (nawet był poszukiwany przez swe franciszkańskie władze duchowne za pisma „historiozoficzne”, budzące już wówczas

śmiejach czytelników), zawsze podkreślał, że pochodzi „z Konojad”, a więc ze wsi pomorskiej.

Można powiedzieć, że umysłowym i światopoglądowym krewnym w linii bocznej, potomkiem mentalnościowym Dembołęckiego był pan Czarliński, co do Pucka po sieci jechał. Dziewiętnastowieczny poemat Jarosza Derdowskiego został wyprowadzony z matecznika sarmacko-kaszubskiej szlachty, a pieśń, która miała stanąć u źródła tego utworu, określa wyraźnie to źródło.

Módlma się za pana Czorlińskiego / Co do Pucka po sece jachoł: / be szczęśliwie nam powróceł / A gdzie w drodze ne wewroceł... / Gospodeni, stawiaj mniście, / A te druhu, nalewaj cieliszcie/ Wszystko na sławę dla narodu / I na chwałę szlacheckiego rodu.

Taką pieśń śpiewali z kaszubską bracią szlachtą polscy szlachcice, kiedy się tu, w drodze do Gdańska znaleźli i siedli wspólnie przy kielichach. Jest to oczywiście jedynie zobrazowanie tego wspólnego nurtu kultury (literackiej także) szlachty wspólnej Rzeczypospolitej. Toteż na tej samej zasadzie można by nazwać utwór Derdowskiego ostatnim „poematem sarmackim” na ziemiach polskich. *Modlitwa za pana Czorlińskiego* to perełka starej, szlacheckiej literatury z epoki baroku.

Może nie takich, a mniejszych perełek było więcej aż po tytuły książeczek wychodzących nawet w Gdańsku, jak *Różaniec i głos ratunku proszący z apteczki, w odgłosach i woniach swoich to jest najpotrzebniejsze nabożeństwo i modlitewnik* już z ostatniego, najpóźniejszego okresu baroku. Tym tytułem wchodzimy też w religijną koncepcję Polski barokowej, która znalazła choćby swój wyraz w *Fortecy duchowej kościoła polskiego* – jak się zaczyna długi tytuł żywotów świętych polskich (wielu z nich nigdy oficjalnie świętymi nie zostało) – książki, która obok *Żywotów świętych* Piotra Skargi była największym bestsellerem w Polsce XVII/XVIII wieku, tyle że bardziej chwytającym za serce czytelnika tamtego czasu. Autorem był Piotr Jacek (a właściwie Hyacynt) Pruszczyk urodzony w Tucholi w 1605 r. Pomorzaniec ten zostawił także jeden z najstarszych opisów Krakowa, w którym spędził, aż do śmierci, większą część życia. O rodzinnym Pomorzu nie zapomniał, świadczyły o tym teksty traktujące o tej ziemi, chociaż u odbiorców dużo mniej znane niż jego sławna *Forteca*.

Bardziej pogłębione są pisma mistyczne Magdaleny Mortęskiej, urodzonej w 1554 roku w Mortędze, przełożonej kongregacji benedyktynek w Polsce, związanej z klasztorami w Toruniu, w Żarnowcu, Bysławku i w Chełmnie, gdzie zakończyła życie.

Są to wybrane tylko przykłady ludzi pióra – świeckiego i religijnego, uczestniczących w życiu umysłowym Rzeczypospolitej, nieczujących się gdziekolwiek obcymi, idących z prądami literackimi i ideowymi czasów. Dlatego także w ostatnich latach Rzeczypospolitej spotykamy w Warszawie, czy to w ruchu wydawniczym, prasowym, teatralnym, czy w Szkole Rycerskiej Pomorzaniek. Przykładowo Konstancy Tomasz Dembek ze Śmiechowa pod Wejherowem, ur. 1772, karmelita

trzewickowy, wydawca w Warszawie pionierskiej historii literatury polskiej Feliksa Bentkowskiego i pism Alojzego Osińskiego, zresztą aresztowany przez policję księcia Konstantego za przynależność do tajnego Towarzystwa Patriotycznego; Krystian Bogumił Steiner z Torunia, wykładowca w Szkole Rycerskiej (kadetów), recenzent ważnego w dziejach myśli politycznej dzieła Wincentego Skrzetuskiego *Prawo polityczne narodu polskiego*, Franciszek Borowski urodzony w 1712 roku, jezuita, który mieszkał i działał jako wybitny kaznodzieja we Lwowie, Sandomierzu, Lublinie, Krasnymstawie, Łucku, Przemyślu, Poznaniu, Warszawie, wreszcie Fromborku. To on zasilał swoimi tekstami „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” Wspomniany Alojzy Osiński (ur. 1770) to wybitny historyk, językoznawca, bibliograf i biograf należący do zasłużonego w jego czasach zakonu pijarów, wyszedł z Ziemi Chełmińskiej, podobnie jak jego brat, znany pisarz Ludwik Osiński. Z Ziemi Chełmińskiej, bo z Torunia pochodził także sławny twórca *Słownika języka polskiego* Samuel Bogumił Linde (ur. 1771). Zanim stał się sławnym uczonym, a w późniejszych latach swego życia politycznym lojalistą, wziął udział w powstaniu kościuszkowskim jako zdecydowany jakobin (ale przyłączył się także do powstania listopadowego, będąc deputowanym miasta Warszawy na sejm, który zdetronizował Mikołaja I).

Zresztą Pomorzani – nie tylko jak pokazuje to geografia literatury z lat zaborów – ale i z lat dawniejszych, charakteryzuje łatwość przekraczania wszelkich granic geograficznych. Z Wyrzy na Krajnie pojechał na przełomie XVI/XVII wieku Krzysztof Pawłowski do Indii, Persji, Azerbejdżanu i jeszcze zostawił nam z tej podróży pamiętniki w postaci literackiego tekstu.

Pierwszym wśród Polaków sinologiem był pochodzący z Kaszub Michał Piotr Boym urodzony w 1612 roku jezuita, który przez Włochy, Portugalię, wybrzeża Afryki dojechał do Chin, gdzie pracował i zmarł.

Ze Stanisławem Leszczyńskim lub dla tego króla zjechał całą Polskę i Europę Pomorzanie Jan Radomski, pisarz polityczny i teologiczny, który reprezentował interesy króla w Rzymie, a zakończył życie w Wersalu w 1756 r.

Są to tylko przykłady, które mają pokazać także otwartość, odwagę, aktywność, poczucie przynależności czy to do Rzeczypospolitej, czy to do wspólnoty chrześcijańskiej ludzi kultury literackiej urodzonych na Pomorzu.

Ale kiedy mówimy o obecności Pomorzani w życiu ogólnonarodowym, o ich współtworzeniu idei i literatury polskiej, kiedy mówimy, że wśród nich byli także sarmaci, ideologowie Rzeczypospolitej sarmacko-szlacheckiej, a nie tylko pragmatycy, pisarze ekonomiczni, edukacyjni, głoszący program pracy i gospodarki, to dopowiedzmy jeszcze jedno nazwisko z samego serca Kaszub – z Będmina, Józefa Wybickiego (1747). On w swoim życiu i pisarstwie niejako zaprezentował wszystko, co twórczość Pomorzani cechuje. Jak wielu Pomorzani (w tym Kaszubów) był działaczem politycznym, uczestnikiem sejmów Rzeczypospolitej, reformatorem państwa, wyznawcą oświeceniowej wiary w siłę wychowania i nauki,

co przekazał w licznych pismach. Był jednocześnie pisarzem komediowo-satyrycznym uderzającym w sarmackie obyczaje. Ale kiedy upadła Rzeczpospolita, nie wybrał ani drogi rezygnacji, ani nie zamknął się w pracy organiczno-gospodarskiej. Chwycił za broń. Oficer kościuszkowski, a potem współtwórca legionów polskich we Włoszech, sformułował program dla wszystkich pokoleń Polaków: „*Co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy!*” I chociaż pisząc w Reggio piosenkę dla legionistów, nie wiedział, że stanie się ona największą, najwybitniejszą pieśnią Polaków, określił pierwszymi słowami aksjomat narodu: *Jeszcze Polska nie umarła!*

A to, że śpiewający tę pieśń od wieków i wszędzie, gdzie się znajdują Polacy, nie pamiętają, że ją napisał Pomorzanie, świadczy jedynie o immanentnym i najbardziej naturalnym udziale Pomorza w życiu całego narodu.